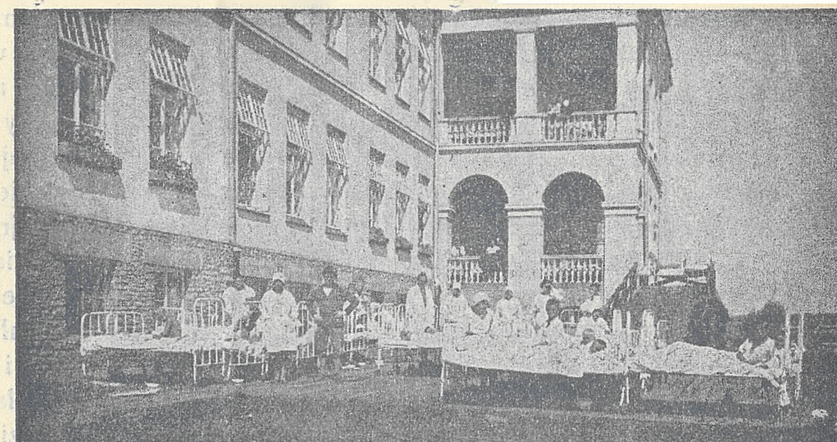
Cena 60 groszy **Opłata uiszczona ryczałte**

„GÓRKA"

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY i DZIATWY PRZEBYWAJĄCEJ NA GÓRCE

(Kolonja Lecznicza Dziecięca im. Dr. Med. Rektora J. Brudzińskiego przy Zdroju w Busku.)

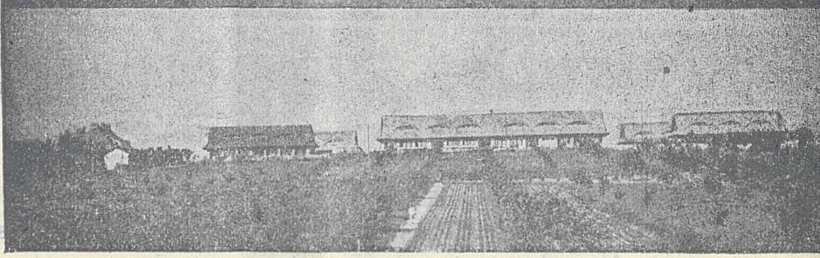
JAK WYGLĄDA NASZA GÓRKA:



Łekcja na prowizerycznych podestach przy Sanatorjum.



SANATORJUM (projektował Inż. Arch. Nowakowski z Krakowa).



PAWIŁONY LETNIE kolonji sezonowych (projektował Inż. Arch. J. Witkiewicz z Warszawy).

ORGAN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ GÓRKI.

ROK II. **Styczeń 1932 r.** **Nr. 1. (13)**

OD REDAKCJI.

Rozpoczynamy trzeci rok naszego pisemka, z czego drugi rok już wychodzącego w szacie drukowanej, obecnie zaś z tą zmianą, że od stycznia r.b. stajemy się organem Towarzystwa Przyjaciół Górki, wydawanym za fundusze tegoż Towarzystwa.

Zasadnicza nasza ideologja nie ulegnie zmianie: nadal szerzyć będziemy wiarę w Dobro, Miłość ogólnoludzką, tego najważniejszego i najpotężniejszego motoru Świata, pracować dla dobra Dziecka Polskiego, — propagować celowość i potrzebę racjonalnego lecznictwa dziecięcego, — głównie przewlekłego, — szukając dróg najlepszych po temu.

Wielokrotnie zadawaliśmy sobie pytanie, czy wydawnictwo nasze jest celowem i czy wysuwanie tak poważnych celów nie jest manją wielkości, porywaniem się na trud zbyt wielki, —a praca nasza i koszty czy dadzą rezultaty.

Nie możemy i dziś jeszcze odpowiedzieć na te pytania.—

Słyszeliśmy już i słowa serdecznej zachęty i krytyki ostrej i sądów ironicznych. Krytyka zachęcała nas do bacznej kontroli pracy naszej, słowa zachęty były miłym objawem jednania nowych przyjaciół dla Górki i naszej idei.

Gdy zaś weźmiemy pod uwagę, że młodzieży i dziatwy mamy w Polsce kilka miljonów, że wśród nich jest kilkaset tysięcy dzieci chorych, przy znikomej ilości zakładów leczniczych dziecięcych, — że lecznictwo sanatoryjne mało jeszcze znajduje zrozumienia w społeczeństwie, — gdy przytem istnieją takie anomalje, że dla młodzieży starszej, ponad 14-16 lat niema w Polsce prawie zupełnie zakładów leczniczych, to jednak dochodzimy do wniosku, że prowadzenie skromnego pisemka sprawom tym poświęconego jest wskazane.

Społeczeństwo starsze ma już specjalne wydawnictwa lecznictwu poświęcone, przeznaczone dla szerokich warstw, niezależnie od pism fachowych lekarskich. Czy więc nie jest istotną potrzebą prowadzenie takiego pisemka, jak nasze, dla dzieci i młodzieży, pisemka, które daje możność wypowiadania się szczerego i bezpośredniego samym zainteresowanym, dzieciom i młodzieży chorej — najgłębiej czującym swą niedolę i wyczuwającym potrzeby?. — Gdy uznaje się potrzebę wydawania pisemek dla dziatwy zdrowej — to ta olbrzymia, kilkuset tysiączna armja młodzieży chorej, winna mieć również pismo

dla siebie. Bo przecież to też przyszli obywatele kraju, pragnący ozdrowiałemi rękoma dokładać swe cegiełki do rozbudowy Polski. Bo przecież to ci, których czasowo tylko choroba pozbawiła możności pełnego korzystania z Życia, choroba, będąca rezultatem nie ich win.

Mają oni więc prawo do życia, kształcenia się, przygotowywania do przyszłej pracy w Społeczeństwie.

Muszą więc mieć prawo i możność sami wyciągnąć obecnie ręce do Społeczeństwa i wołać: „ratujcie nas, nie oddawajcie na żer chorobie.”

I muszą wiedzieć, że ci — szczęśliwi zdrowi — nie zapominają o nich, że razem z nimi zdrowa młodzież i dorośli idą pracować dla jasnego Jutra, w którym może nie będzie już dzieci bezdomnych, i wilgotnych nor i suteryn — rozsadników gruźlicy,— nędzy — zabijającej przedewszystkiem młode latorośle.

Rzucając zaś hasła powszechnego lecznictwa dziecięcego, zbiórek dziecięcych „dzieci dla dzieci” — nie rościmy sobie pretensji do wzięcia na swoje barki olbrzymiego trudu i rozwiązywania wszystkich bołączek dzisiejszego życia. — Chcemy tylko rzucać myśli, wskazywać potrzeby i w o ł a ć, w tej głębokiej Wierze, że wołanie to rozlegnie się szerokim echem i w młodym i dorosłym Społeczeństwie.

Chcemy przedewszystkiem poruszyć s e r c a.

Mniej chodzi nam o stronę materjalną — głównie o moralne poparcie i zrozumienie.

To co mówimy dziś — podejmą już może jutro inni.

A gdy poruszą się s e r c a — znajdą się i środki na to aby nie było w Polsce ani jednego dziecka chorego bez opieki i leczenia.

Kto więc uznaje nasze cele — ten przyjdzie do nas.

Prosimy i czekamy.

R e d a k c j a.

Do Górki.

W szaleństwie wojny, świata zawieruchy,
Wyrosłaś czysta, jasna jako cud
I przygarnęłaś zabłąkane duchy,
Którym dokuczał ideałów głód.
Stanęłaś silnie na swoich podstawach,
Bo wzięłaś jedną z najjaśniejszych dróg,
W świątyni Twojej jasnych, białych nawach,
Na zawsze mieszka już miłości Bóg.

Tym, którzy u Twych progów się znaleźli,
Którym zabrakło już do pracy sił,
Dałaś moc ducha, moc bojowej pieśni
Do walki z mrokiem, który ziemię skrył.
My, co mieliśmy schronienie u Ciebie,
Których owionął Twój szlachetny duch,
Pójdziem w świat walczyć, ale nie dla siebie,
Lecz Twym idejom, Górko wznosić gród!

Irena Adamska.

Młodzieży zdrowa. Pamiętaj, że w Polsce mamy setki tysięcy dzieci i młodzieży chorej na gruźlicę. Z tej armji zaledwie ułamek racjonalnie leczy się. — Przeczytaj nasze pisemko, daj je swym kolegom, rodzicom i znajomym. — Uświadamiajcie ich wszystkich o konieczności powszechnego leczenia dziecka przewlekle chorego. —

O SŁONECZKU...

Co to jest heljoterapja?

Wyraz to obcy, pochodzenia greckiego, i oznacza leczenie słońcem — tem **Słońcem** — przedziwnem zjawiskiem, co panuje, według słów Kamila Flammariona, nad losami ziemi naszej, gdzie życie ludzkie i stworzeń wszelkich zawieszone jest wśród jego promieni.

Jakże mało wciąż zdajemy sobie sprawy z największego znaczenia słońca dla życia naszego. Jakże mało mówi się u nas jeszcze o leczniczem też działaniu słońca! Sam fakt naukowego opracowywania metod leczenia słońcem, wraz z otaczającem nas powietrzem, datuje się zaledwie od lat 30-25-ciu, gdy głośny dziś już dr. Rollier, z Leysin [czyt.: Lejzę] pierwszy zaczął pokazywać zdziwionemu światu wspaniałe wyniki lecznicze w gruźlicy pozapłucnej t. zw. chirurgicznej, wzgl. ortopedycznej, pod wpływem racjonalnego zastosowania promieni słonecznych. A jednak w starożytności doceniano rolę słońca dla zdrowia i życia człowieka, skoro spotykamy się tam z takiemi urządzeniami i nazwami, jak aëronaria, heliosis lub solaria, mówiącemi nam o zrozumieniu ówczesnem tej dziś t. zw. heljoterapji i aëroterapji (leczenie słońcem i powietrzem).

Dziś już i lekarze coraz więcej wiedzą, jak potężnym środkiem w swem działaniu na chory ustrój ludzki jest słońce wraz z powietrzem, ale trze-

ba też umieć obchodzić się z niem, by osiągnąć wynik pomyślny, aby wręcz nie zaszkodzić choremu, lub nawet go nie zabić, jak to miało np. miejsce w przypadku, opisanym przez dr. André, dyr. - lekarza naczelnego Sanatorjum morskiego w Breedene w Belgji, autora b. cennej pracy p. t. „Effet du faisceau solaire et des radiations qui le composent sur les diverses localisations de la Tuberculose chirurgicale" (Efekt pęczka słonecznego i promieni, w skład jego wchodzących, w rozmaitych umiejscowionych schorzeniachgruźlicy chirurgicznej)

Dr. André przytacza tragiczny przypadek śmierci u dziecka z gruźliczą przetoką, które zmarło po jednym dniu słońcowania w lipcu 1914 roku, wskutek nieuświadomienia i lekkomyślności matki. Biedna ta kobieta, widząc w sanatorjum w Middelkerke [pod Ostendą] wspaniałe wyniki kuracji dzieci, poddawanych działaniu słońca, zaczęła w tym fatalnym dla siebie dniu na własną rękę naświetlać słońcem dziecko, oczywiście bez jakichkolwiek przedtem przygotowań, gdy szczególnie skóra dziecka była bladą, nieopaloną, wzgl. nieochronioną barwikiem. Parogodzinne wystawienie maleństwa na bezpośrednie działanie promieni słonecznych było przyczyną śmierci.

Na innem miejscu mówić będę o wskazaniach i przeciwwskazaniach do właściwego leczenia słońcem, o wynikach otrzymanych i metodach stosowanych w Leysin, w wysokich górach Szwajcarji, lub nad brzegami mórz i oceanów, na plażach piaszczystych morskich, albo wreszcie na równinach, nie pomijając przytem oczywiście i własnych na naszej Górce poczynań paroletnich, oraz wyników w tym kierunku. Na tem miejscu podam słów parę z tego, co mówi w swej obszernej pracy dr. André na temat racjonalnie prowadzonej kuracji powietrzno—słonecznej:

Stwierdzane dobre samopoczucie chorego przypisać należy różnorakim wpływom bezpośredniego działania promieni słonecznych, a między innemi na układ nerwowy i psychiczny,na żywszą przemianę materji, spowodowaną całym zespołem sprawniej się odbywających czynności fizjologicznych ustroju [jako to żywszem krążeniem krwi, wzmożonym oddechem płucnym i skórnym, ożywionemi procesami asymilacji i dezasymilacji, i t. p.], wreszcie na tak ważny narząd, jakim jest skóra dla ustroju ludzkiego i t.d. i t.d. Godnym uwagi jest wpływ takiego leczenia na skórę, mięśnie i wogóle tkanki, jakie ze stanu zwątlenia, zwiotczenia [zarówno gdy to ma miejsc u osobników pozornie zdrowych, czy u chorych np. z gruźlicą chirurgiczną, pozapłucną] stają się w zadziwiający sposób jędrnemi i sharmonizowanemi ze zdrowiejącym wyglądem naświetlanego słońcem osobnika — wtedy właśnie nawet uderza szczególnie, gdy u chorych obłożnych muskulatura jest skazaną na całe miesiące i lata czasami na bezczynność i występujący stąd pewien zanik mięśni, a blada schorzała skóra razi oko nasze nienormalnym wyglądem swoim. Wpływ słońcowania]helioterapji i aeroterapji] jest takie uderzający w owrzodzeniach i przetokach ropieją-

cych: narazie może niekiedy i obfitsze ropienie dość szybko zmienia swój charakter na dobrotliwy, przekształcając się w sączenie wysiękowe, aż nareszcie przetoki i owrzodzenia [np. gruźlicze] zasklepiają i goją się w końcu zupełnie, a blizny po tych owrzodzeniach okazują się czyste, estetyczniejsze i mocniejsze, niż pod wpływem zwykłych opatrunków. Chore unieruchomione stawy, w początkowych zwłaszcza okresach schorzeń, pod wpływem słońca zyskują często z wyleczeniem choroby, normalną czynność swych ruchów. Osłabienie bóli pod wpływem słońca jest ogólnie znane [trzeba tylko umiejętnie dawkować], w gruźliczych bowiem np. schorzeniach stawowych słońce osłabia sprawiające ból kurcze mięśniowe i przyczynia się do wchłaniania wysięków wzgl. znikania obrzęków zapalnych i towarzyszących m często bóli.

Przy dobrem samopoczuciu, śnie zdrowym, głębokim, na powietrzu, przy zaznaczającej sie postępującej poprawie w ogniskach schorzałych [gruźliczego wzgl. innego pochodzenia] i przy wielu innych oznakach poprawy ogólnej ustroju, o których jako o zjawiskach specjalnie lekarskich tu niesposób mówić, poprawia sie łaknienie wyraźnie, a przytem chory, przybierając na wadze, niepotrzebuję tyć nadmiernie, co niezawsze jest pożądanem.

Już przytoczone dane, aczkolwiek bardzo ogólnie ujęte, mówią nam jak doniosło znaczenie posiada istotnie omawiane leczenie, a rozwinięcie dalsze poruszonego tematu w kierunku o jakim wyżej wspomniałem, sądzę, zainteresuje żywo naszych czytelników, czemu też postaram sie zadość uczynić w następnym numerze „Górki”.—

(c. d.)

Sprawozdanie klasyfikacyjne z I-go półrocza 1931 | 32 roku szkolnego.
Szkoły Sanatoryjnej na Górce.

Ogółem klasyfikowano 100 dzieci.

Oddział	b. dobry	dobry	dostateczny	niedostat.	nieklasyf.	razem	Nauczyciel prowadz.
I	3	12	8	1	7	31	Grodzicka
II	6	13	3	1	1	24	Gurbiel
III	4	4	3	—	2	13	”
IV	4	5	2	1	2	14	Kuroczko
V	1	6	3	1	2	13	”
VI	1	1	1	—	1	4	”
VII	—	1	—	—	—	1	”
Razem	19	42	20	4	15	100	
%	19	42	20	4	15	100	

Z zestawienia powyższego okazuje się, że procent niedostatecznych jest w szkole naszej bardzo mały w porównaniu ze szkołami normalnemi, gdzie często dochodzi nawet do 20 procent.

Ciekawie przedstawia się spadek stopni „niedostatecznych” w naszej szkole w porównaniu z klasyfikacją lat ubiegłych. Ilość niedostatecznych zmalała trzykrotnie, stale zaś podwyższa się ilość bardzo dobrych. Przyczyn tego zjawiska należy doszukiwać się w doborze odpowiednich metod, w doborze nauczycielstwa i wielu innych czynników.

Porównanie wyników klasyfikacyjnych z pierwszego półrocza b. r. z wynikami roku ubiegłego.

Rok szkolny	Półrocze	b. dobry	dobry	dost.	niedost.	nieklas.
1930 | 31	I	14.8	48	25.5	12	—
1930 | 31	II	16.7	33.4	15.5	11.8	22.8
1931 | 32	I	19	42	20	4	15

Rubryką „nieklasyfikowanych” są objęte dzieci, a) które są u nas zbyt krótko aby można je sklasyfikować, b] kilkoro dzieci ciężej chorych, które w lekcjach biorą tylko bierny udział.

Kuroczko.

Warszawskie podwórko.

Szare jest i smętne moje typowe, wielkomiejskie podwórko-dusza kamienicy. Dusza? — ktoś pyta zdziwiony-ten kolos z cegieł ma duszę?

Tak, przecież i głazy ją mają i mury i kamienie.

Warszawskie podwórko widzi wiele i zna wiele tajemnic całego domu; widzi jak codzień rano urzędnik z oficyny z gorączkowym pośpiechem biegnie do pracy, jak biedna praczka z suteryny rozpacza po stracie dziecka, jak dokazuje grono uczniaków z czwartego piętra, kolegów ze wspólnej ławy. Wszystko widzi podwórko, lecz milczy jak zaklęte, a obrazy te chowa głęboko w asfaltową powłokę.

Ma swoje sympatje i antypatje wśród mieszkańców domu; do tych pierwszych należą młodociani lokatorowie kamienicy. Tak samo przed duszą ludzką podczas całego jej ziemskiego żywota, snują się obrazy piękne i straszne, smutne i wesołe, łzy i uśmiechy, aż utworzą się w niej złoża warstw podświadomych, głębie uczuć, wrażeń i wspomnień.

Sercem, jakdyby, mojego podwórka jest maleńki zieleniec pośrodku, a w nim rozłożysty kasztan, bez i akacja, a na nich czasem wesołe stadko świergoczącyah wróbli, lub kilka brunatnych gołębi. Gdy zieleniec pokryje się odrobiną mizernej trawki i otuli mieszkańców domu liljową kiścią bzu, wtedy podwórko wie, że jest wiosna.

Z jakąż radością kamienna jego

szata oczekuje promyka słońca, które ukradkiem, nieśmiało i lękliwie zaglądą wtedy z nad szczytu kamienicy. Ćwir, ćwir, ćwir — powtarzają wtedy wróble skacząc po gałązkach akacji; gro-chu, gro-chu — wtórują im gołębie, a zabłąkana pierwsza wiosenna muszka brzęczy gdzieś w powietrzu.

Krótko. bardzo krótko, trwają te jasne odwiedziny na szarem warszawskiem podwórku i znów błękitny mrok zasnuwa duszę domu. Wiosną i latem wesoło jest w kamienicy! Bawią się i hałasują małe dzieci stróża, miauczą i gonią się kociaki, a pies-wilk, z całą godnością swej pięknej rasy, wygrzewa się z powagą w słońcu, koło zieleńca, obserwując uparcie wróble na najwyższej gałęzi kasztana.

Na podwórko wszedł niewidomy grajek w niebieskich okularach i z rostrojonych skrzypiec płynie jedna ze znanych melodji. Wtem coś spadło-stuknęło o bruk podwórza. Grajek przestał grać, schylił się, podniósł mały datek To jeden z rozbawionych uczniaków z czwartego piętra dziękował domorosłemu artyście za ulubioną piosenkę.

Gdy pierwszy śnieg otuli podwórko białym całunem, kasztan wyciąga bezlistne ramiona nad ogołoconym zieleńcem, śmieje się smutno podżyła akacja, a bez medytuje nad swym utraconym liljowym czarem. Zniknęła niefrasobliwość wróbli, na ogrodzeniu przysiadł osowiały samczyk, najeżył piórka, wtulił główkę, wzrok ma smutny, żałosny, nie ćwierka, nie trzepocze się, bo jedna tylko myśl opanowała jego ptasi móżdżek: „jak przeżyć znów tę cieżką zimę?"

Mniej straciły na humorze gołębie, którym dzieci urzędnika rzuciły garstkę grochu na parapet okna.

Ucichło wesołe grono uczniaków z czwartego piętra; wzięli się z zapałem do nauki: „kują" gramatyki, chemję, matematyki...

Szare jest i smętne warszawskie podwórko jesienią i zimą...

Zofja Gerwatowska

OPIEKUJĄC SIĘ DZIECKIEM — KŁADZIESZ ZDROWE PODWALINY POD MŁODĄ, ZDROWĄ CIAŁEM i DUSZĄ P O L S K Ę.

„Izolacja" ma głos.

Przedewszystkiem co to jest „izolacja"?

Otóż jest to ładny budynek, o 5 minut drogi od Pawilonu Głównego, w którym nowo przybyłe dzieci odbywają 14 dniową obserwację lekarską, wstępne badania i dopiero stamtąd przychodzą na prawdziwą Górkę.

Tym razem przybyło tam „16 główek warszawskich", które już w pociągu zorganizowały się, a dzięki wesołej pomocy p. Żółcińskiej, w kilka dni po przyjeździe urządziły przedstawienie, którego taki daję opis:

Zaraz po przyjeździe dowiedzieliśmy się, że Górka redaguje co mie-

siąc gazetkę, pragnęliśmy więc umieścić w niej nasze wrażenia z podróży i „Obserwacji".

Dnia 29 grudnia, o godzinie 5-ej popołudniu nasza gromadka, składająca się z 16 główek, zebrała się na dworcu głównym. Ponieważ pociąg odchodził dopiero o godzinie 7-ej, te dwie godziny pozostały do naszej dyspozycji. Czas prędko leciał na poznawaniu się, śmiechach, zapewnianiu rodziców, że „jak przyjadę będę dobrze wyglądała i będę zdrowa".

Kiedy już pani, która nas odwoziła, sprawdziła listę, poszliśmy na peron. Gdyśmy się odpowiednio ulokowały, wśród pożegnalnych okrzyków pociąg ruszył. Młodsze dziewczynki ułożyły się do snu, starsze zaś dzieci coś jeszcze rozprawiały gorączkowo. O godzinie 1-ej w nocy zawołano: Kielce! Wysiedliśmy przy pomocy jednej z pań pielęgniarek Górki i zatrzymaliśmy się w hotelu.

Na drugi dzień, po obiedzie, wyruszyliśmy autobusem w nadziei, że jedziemy prosto na Górkę, którą nam pokazano przez szyby autobusu, a tymczasem jakaś tam izolacja...

Starsze dziewczynki dostały pierwszą salkę od wejścia o 5-ciu łóżkach. Rozłożyłyśmy rzeczy, zjadłyśmy kolację i zasnęłyśmy zmęczone. Rano, gdyśmy przebudziły się i prędko chciały ubierać, zostałyśmy odrazu rozbrojone i skazane na ciężkie leżenie przez 5 dni. Pomimo tego bardzo miło spędziłyśmy czas. Za pozwoleniem p. Przełożonej urządziłyśmy przedstawienie w niedzielę 10 I., o naprędce ułożonym programie. Jedna z koleżanek bardzo ładnie śpiewa, druga tańczy, trzecia deklamuje; a co to było śmiechu i zmartwienia na próbach!

Chłopcy także ułożyli program, pod przewodnictwem S. Boczkowskiego. Pani Przełożona poprosiła na to przedstawienie p. Dr. Starkiewicza, Nauczycielstwo i jeszcze kilka gości. Goście nasi nadzwyczaj byli zadowoleni z przedstawienia.

Po skończonym przedstawieniu zapaliliśmy choinkę i śpiewaliśmy kolędy. Za kilka dni opuszczamy gmach obserwacyjny; jak prędko zbiegł nam czas na tej, zdawało się, nieszczęsnej, a tak później miłej „Obserwacji".

Cz. Rusiecka.

Propaguj ideę leczenia dziecka przewlekle chorego. Czytaj, prenumeruj nasze pisemko. Poznaj duszę dziecka z tego co mówi i pisze. —

O Zdrowie Obywatela.

(Głosy i myśli)

W organie naszym staramy się krzewić wśród młodzieży ideję powszechnego leczenia dzieci i młodzieży. Dążymy do umasowienia tej akcji, zdając sobie sprawę, że tylko wspólne działanie całego Społeczeństwa młodego i dorosłego wyda pożądane wyniki. — Wołamy, że leczyć trzeba, że wyleczać można. — Propagujemy leczenie nietylko ciała — lecz i duszy, uzasadniając, konieczność kształcenia dzieci leczących się w sanatorjach, — W tym dziale notować więc będziemy wszystkie głosy zzewnątrz, uwidaczniające, że w naszej akcji nie jesteśmy odosobnieni, —

— : — : — : —

„DROGA DO ZDROWIA" — estetyczny, popularny miesięcznik Okręgowego

Zw. Kas Chorych w Krakowie, w Nr. 9 1931/XII. daje artykuł **p. Ministra Pracy** i Op. Społ. Dr. Hubickiego, w którym czytamy: „Brnąc przez wieki po wytkniętej przez los kamienistej ścieżce postępu, zdrowie człowieka, zrozumienie jego wartości nietylko dla jednostki, lecz dla społeczeństwa i państwa zaczyna potrochu zdobywać pierwsze placówki w walce o swoje prawa w państwie i znaczenie w społeczeństwie. Zaczyna już świtać w społeczeństwie pojęcie, że zdrowie obywatela, tak samo jak jego majątek, musi podlegać opiece państwa. —

Jeszcze, coprawda, policjant, opiekun tego majątku, jest wyższą wartością państwową, niż lekarz i higjenista. Ale już powstają instytucje, przeznaczone dla rozciągnięcia opieki nad zdrowiem nie jednostek, lecz ogółu obywateli. któremi zaczyna się interesować i opiekować państwo." Trzy armje, wylicza Pan Minister, występują o walkę o zdrowie ogółu. Wychowanie fizyczne, służba zdrowia kierowana przez samorządy, i Kasy Chorych. —

Rolę tych ostatnich, obejmujących piątą część ludności Polski, tak określa Pan Minister: „ . . . trzeba, by Kasie Chorych przyświecała szersza ambicja, niż ambicja dawania zasiłków ubezpieczonym. Kasy Chorych muszą się przejąć ideą walki o zdrowie ubezpieczonych, nie tylko jednostek, lecz całego społeczeństwa. — I wtedy dopiero będzie można o ich ogólnopaństwowym znaczeniu mówić". [podkreślenia nasze. Red.]

—— O ——

Wielce ciekawe dane dotyczące celowości leczenia gruźlicy kostnej i in. schorzeń podaje, niestety, nieżyjący już Profesor Uniwer. Poznańskiego Dr. I. Wierzejewski w broszurze „ORGANIZACJA OPIEKI NAD KALEKAMI--UŁOMNYMI" (Nr. 7 wydawnictwa „Zagadnienia Opieki n/macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Polsce.") Mówi on o statystyce z 1907 r. K. Biesialskiego w Prusach: „Stwierdzono... że na 50 miljonów ludności istnieje 75.000 kalek do końca 14 roku życia wł., potrzebujących przejściowego lub stałego pobytu w zakładzie dla kalek." — Dalej podaje: „Statystyka Biesialskiego, podobnie jak statystyka przeprowadzona w Bawarji, przez Rozenfelda i Langego, wykazała dalej, że olbrzymi odsetek kalek ułomnych, t. j. 80 % można zupełnie wyleczyć, a dalsze 13 % można przez leczenie uczynić dostatecznie zdolnymi do zarobkowania. Jedynie 7 % potrzebuje stałej opieki zakładowej do końca życia [nieuleczalni]. —

Statystyka wykazała, że kalectwo nie jest jakimś dopustem Bożym, którego usunąć nie można. lecz — wręcz przeciwnie, że kaleka ułomny to wpierwszej linji chory, któremu pomóc należy." Następnie podaje Prof. Wierzejewski: „O pobycie w zakładzie powinny decydować nietylko względy zdrowotne lecz względy socjalne" — . . . „Dziecko chore na gruźlicę biodra. Leczenie trwa kilka lat. Można wprawdzie w najgorszym razie dziecko takie, w braku urządzeń specjalnych, leczyć ambulatoryjnie, lecz podczas długotrwałego leczenia dziecko do szkoły uczęszczać nie może i traci najlepszy czas, Czyż nie lepiej dziecko takie przez okres leczenia zatrzymać w zakładzie, w którym prócz leczenia, korzystać może z nauki, nauki lepszej bo indywidualnej. Zamiast nieuka, który po wyleczeniu ambulatoryjnym nigdy nie dogoni swych równowieśników, wychowamy obywatela z dobrem szkolnem wykształceniem." — . . . „Opierając się na statystykach obcych liczę na Rzpl. Polską w wieku dziecięcym i młodocianym 60.000 kalek—ułomnych. — „Nietylko względy lekarskie i socjalne powinny być bodźcem do opieki nad kalekami ułomnemi. Przemawia za nią również czysto kupiecka kalkulacja:

utrzymanie kaleki niezdolnego do pracy kosztuje społeczeństwo najmniej licząc —	500 zł. rocznie
kaleka doprowadzony do zdolności do pracy zarobi najmniej licząc	500 „ „
Czyli społeczeństwo zarabia przez wyleczenia i wyuczęnie	1000 zł. rocznie

Przy odpowiedniej opiece nad 60.000 kalek oszczędzi społeczeństwo wg. powyższego rachunku 60 miljonów złotych rocznie." — Dalszych cytat nie dajemy, trzeba raczej przedrukować broszurę... —

—— O ——

Dr. WACŁAW ŁAPIŃSKI w broszurze ,Walka ze skrofułami i gruźlicą kostną u dzieci" [1905 r.] mówi:"... jednym z działów w walce z gruźlicą, jest systematyczna akcja przeciw skrofulozie i gruźlicy kostnej [inaczej zewnętrznej lub chirurgicznej] u dzieci. Pomiędzy skrofułami i gruźlicą istnieje, jak wiadomo, związek ścisły."... „Dodać należy, że skrofuły są cierpieniem nader częstem: statystyka szpitali i ambulatorjów wielkomiejskich Europy wykazuje, że 1/4, 1/3 a nawet 1/2 dzieci badanych est dotknięta objawami zołzów i gruźlicy kostnej. Jeśli zwrócimy ponadto uwagę na fakt, że zoły rozwijają się najczęściej i najchętniej na tle złych warunków hygieniczno-dyetetycznych, że gnieżdżą się one i szerzą przedewszystkiem w skupieniach wielkomiejskich, wśród biednej ludności miejskiej, i fabrycznej i wreszcie, co gorsze, że najlepsza nawet wola rodziców nie jest w stanie zaradzić złemu — to staje się rzeczą jasną, jak doniosłe znaczenie, już nie filantropijne, ale społeczne mieć musi leczenie, a raczej racjonalna, szeroko pojęta opieka lekarsko-hygieniczna nad rzeszami dzieci skrofulicznych, względnie dotkniętych gruźlicą kostną."

—— O ——

Dr. MIECZYSŁAW KOSIŃSKI w broszurze „Opieka n/matką i dzieckiem" pisze „Wprowadzając przeto opiekę nad dzieckiem i matką należało-by nie zapomnieć o tej kategorji dzieci, które, w razie nieleczenia i nie szkolenia, w przyszłości udekorują rogi ulic wyciągając dłoń żebraczą, zamiast stać się po wyleczeniu pożytecznemi członkami społeczeństwa. Kalectwa wieku dziecięcego zwłaszcza wrodzone, w 80% dają się usunąć leczeniem ortopedecznem, o ile ułomne dziecko wcześnie dostąpi dobrodziejstwa leczniczej opieki." . . .

—— O ——

Dr. St. Kopczyński, Nacz. Wizytator Hygieny w Min. W. R. i Ośw. Publ. w broszurze: „SZKOŁY-UZDROWISKA" mówi: „W Clemskerke, Knocke, Calmpthout i in. miejscowościach wybrzeża belgijskiego i holenderskiego widziałem nieraz wprost zbytkownie urządzone szkoły-uzdrowiska, w których hygiena, estetyka i pedagogika podały sobie ręce, aby uczynić dzieciom paromiesięczny pobyt w tych szkołach-uzdrowiskach jaknajprzyjemniejszym." — Pisząc o szkole-uzdrowisku w Alton, w Anglji, na 260 dzieci z gruźlicą kosci Sz. Autor pisze. „Jak wiadomo, dziecko z gruźlicą kości, obciążone aparatami lub gorsetem, musi nieraz miesiącami, a nawet i latami leżeć w łóżku."... „Otóż, ażeby w ciągu tych paru lat przymusowego leżenia dzieci takie mogły się kształcić, urządzono dla nich w uzdrowisku szkołę. Dwanaście nauczycielek pod kierunkiem przełożonej zajętych jest nauką tych dzieci, naturalnie podług specjalnego programu." „Podobny zakład zwiedziłem w górach Kumberlandzkich, na granicy Szkocji."

W Niemczech, podaje Dr. Kopczyński, na 2.000 zakładów leczniczych i wypoczynkowych dla dzieci, w 83 zakładach dziatwa korzysta z systematycznej nauki."... Wreszcie woła Sz. Autor: „Polska musi posiadać dla młodzieży, zagrożonej gruźlicą, kilka gimnazjów sanatoryjnych"...

„Budujmy więc dla zagrożonej gruźlicą dziatwy szkoły-uzdrowiska."—

—— O ——

Spis „Społecznych Sanatorjów Przeciwgruźliczych w Polsce" (Bibljoteczka Wiadomości Kas Chorych Nr. 2) podaje ogólną ilość takich sanatorjów w 1931 r. w Polsce na 50, z ogólną ilością miejsc (łóżek) - 5031. Z materjału w tym spisie zawartego wyliczyliśmy, że w cyfrze ogólnej ilości miejsc sanatoryjnych 5031 — mamy miejsc dziecięcych ok. 425, dla młodzieży 149, sezonowych 705. — W tym spisie Górka podana jest z ilością miejsc: stałych - 200, — sezonowych 300. —

— oOo —

Ankieta Min. Spr. Wewn. Dep. V Służby Zdrowia z czerwca 1929 r. wykazuje ogólną ilość zakładów leczniczych dla dzieci w 1929 r. — włączając w to zakłady specjalne,

szpitale, kliniki — w cyfrze 39 z ilością miejsc (łóżek) 3917, oraz 2 zakłady sezonowe z ilością miejsc 390. Zakładów dla gruźlicy kostnej wyliczamy z ankiety 7, z ilością miejsc stałych 577 oraz sezonowych 390 (w tym Górka jak poprzednio). — Cyfry to niewątpliwie niekompletne — lecz jakże głośno wołające o nowe uzdrowiska i zakłady dziecięce! —

— oOo —

Pomagając propagowaniu naszej idei — przyczyniasz się do ratowania chorych dzieci od kalectwa, a nawet śmierci.
Pamiętaj o swym obowiązku i odpowiedzialności przed przyszłymi pokoleniami. —

Wiadomości z Kół Tow. Przyjaciół Górki.

Z CZĘSTOCHOWY, gdzie zorganizowało się Koło Tow. Przyj. Górki jeszcze w maju 1929 r. donoszą nam, że w grudniu ub. roku został zreorganizowany Zarząd, który prace na tamtejszym terenie pragnie rozszerzyć, przedewszystkiem zorganizowaniem kół młodzieży przy szkołach.

Oczekiwać będziemy dalszych wiadomości o działalności tego Koła, któremi niezwłocznie podzielimy się z naszemi Czytelnikami.

Koło w ZAGŁĘBIU GÓRNICZYM dotychczas nie dostarczyło nam bliższych szczegółów, na które oczekujemy, nie wątpiąc, że na tym terenie skąd wyszła idea Górki naszej, praca Tow. Przyjaciół Górki rozwinie się poważnie.

Z WILNA pisze nam Dr. J. Zienkiewicz, b. Kierownik kolonji sezonowej z 1930 r. że sporo osób zaczyna bardzo interesować się naszem pisemkiem, zapisuje się na prenumeratorów i jedna nam dalszych zwolenników. Mamy nadzieję, że w niedługim czasię zorganizuje się tamże Koło Wileńskie, rozwijające naszą ideologję.

Również w LUBLINIE przewidywane jest w niedługim czasie stworzenie Koła naszego Towarzystwa. — Za łaskawym pośrednictwem i czynnym współudziale p. Dyr. Radzymińskiego w r. ub. otrzymaliśmy pareset złotowe składki na rzecz leczenia na Górce dzieci przewlekle chorych, wśród których to składek poważny odsetek stanowią drobne ofiary dzieci szkolnych Na tym miejscu składamy gorące podziękowania i prośbę o utrzymanie z nami najściślejszego kontaktu i współpracy.

Sprawozdanie z prac Tow. Przyjaciół Górki w Warszawie podaliśmy w numerze wrzesień-październik 1931 — W tymże numerze podaliśmy rezultat zbiórek Koła Góreckiego. które przez 1931 r. zdolało zebrać z dobrowolnych opodatkowań się pracowników Górki poważną sumę zł. 12. 244. — (vide numer listopad-grudzień 1931 r.)

WSZYSTKICH NASZYCH PRZYJACIÓŁ GORĄCO PROSIMY O INICJOWANIE ZAKŁADANIA KÓŁ MIEJSCOWYCH. Sieć Kół Tow. Przyjaciół Górki powinna objąć całą Polskę. —

Z działalności zrzeszeń pracowniczych na Górce.

BIBLJOTEKA PRACOWNIKÓW GORKI z ostatniego zebrania z dn. 30 I. r. b. Zarządu i Kom. Rewiz. komunikuje nam: Bibljoteka posiada 535 tomów książek. Od 1928 r. do końca 1931 r. zebrano składek zł. 2. 128. 16, niezależnie od ofiar w naturze-książkach. Postanowiono zreorganizować bibliotekę, przygotować katalogi działowe, oraz zainicjować utworzenie komisji kulturalno-oświatowej, która drogą odczytów i konferencji dążyła-by do pogłębienia wiedzy pracowników Górki. Prace komisji tej pójdą jednocześnie w kierunku uzupełniania księgozbioru dziełami popularnemi-naukowemi. —

— oOo —

KASA WZAJEMNEJ POMOCY i OSZCZĘDNOŚCI PRACOWNIKÓW GÓRKI, istniejąca od 1 I 1931r. zebrała do 31 XII 31 r.: składek — zł. 2.790. — wkładów zł. 875. —; udzielono 36 pożyczek na łączną sumę zł. 6.890. — z czego już spłacono zł. 3.725.— Ilość członków obecna 43. —

Skład władz Towarzystwa Przyjaciół Górki:

RADA NADZORCZA:

1. Rektorowa A. Brudzińska
2. Wojewodzina E. Manteuflowa
3. Prezes Zygmunt Brudziński
4. Dr. Stanisław Popowski
5. Helena Grodzicka
6. Prezes Kazimierz Jeżewski
7. Doc. Dr. Wład. Szenajch
8. Dr. Adam Piwowar—Dąbr. Górn.
9. Józef Kozłowski — „ „
10. Dr. Parnowski — Częstochowa
11. Helena Grodziecka — Górka

ZARZAD:

1. Dr. Sz. Starkiewicz — Górka
2. Rom. Jarmułowicz—Częstochowa
3. Leon Nowak--Dąbrowa Górnicza
4. January Świdziński—Warszawa
5. Wład. Lewandowski— „
6. Witold Dobrowolski — Górka
7. Antoni Furman — Górka

ZAPISUJCIE SIĘ DO TOW. PRZYJACIÓŁ GÓRKI.
Składka roczna tylko zł. 6.— (miesięcznie 50 gr.)
P. K. O. Nr. 21.330. —

KRONIKA GÓRKI.

Dn. 29. XII. 31 r. odbyło się posiedzenie komitetu redakcyjnego dziecięcego naszego pisemka „Górka". Prócz członków komitetu i młodzieży interesującej się naszym miesięcznikiem, wzięli udział w zebraniu członkowie Zarządu Tow. Przyjaciół Górki i bawiąca wówczas u nas bibljotekarka p. G. Wróblówna.

Na posiedzeniu tym zostały przyjęte następujące wnioski.

1) zmiana formatu naszego pi-

semka

2) zaprowadzenie w sanatorjum ściennej tygodniowej gazetki

3) powiększenie komitetu o trzy osoby z pośród starszej naszej młodzieży.

Przewodniczyła K. Błaszkiewiczówna. Omawiano potrzebę wydawania „Górki, jednania zwolenników, czytelników i prenumeratorów, oraz dyskutowano z ożywieniem o programowych wytycznych na przyszłość. Wyjaśniono, że Zarząd Tow. Przyj. Górki, który od 1 I 1932 r. przyjmuje wydawanie Górki, będzie miał główną pieczę nad pisemkiem, stanowiący jakgdyby „kuratorjum” nad komitetem dziatwy i młodzieży.

W skład tego komitetu wchodzi obecnie 7 osób. Proszono o współpracę p. T. Woźniaka, dawnego wychowanka Górki, studjującego w gimnazjum w Stopnicy. Omówiono też szereg spraw bieżących, poczem p. Dr. Sałamańczuk dokonał łaskawie zdjęć całego komitetu i gości. —

—oOo—

Dn. 7 stycznia r. b., po ferjach i odpoczynku świątecznym, młodzież szkolna powróciła do zajęć. Dobre jest próżnowanie, lecz na krótko, to też dzieci z radością powitały rozpoczynające się lekcje.

—oOo—

Jak już pisaliśmy powyżej, na skutek uchwały komitetu redakcyjnego „Górki” — wprowadzona została do naszego sanatorjum ścienna, tygodniowa gazetka, która będzie informowała wszystkich małych i dużych pacjentów o wszelkich nowościach jakie zdarzą się na poszczególnych salach i na całej Górce. — Dn. 8 I r.b. komitet redakc. wraz z Kierowniczką p. Grodzicką na czele, wybrał z każdej sali po dwóch współpracowników (reporterów) których zadaniem jest nadsyłanie do komitetu wiadomości ze swych sal. Gazetka wisi przez cały tydzień w głównym holu, w sobotę obnoszona jest po salach na pierwszym piętrze, a w niedzielę na parterze. Pierwsza gazetka została zawieszona dnia 9 I r. b. —

— ? —

Niemałą atrakcję w czasie świąt było przedstawienie „Herodów” ze wsi. — Odbyło się ona najpierw w głównym holu, aby wszystkie dzieci mogły je widzieć, potem na I piętrze. Postacie nadzwyczaj ciekawe: król Herod, z krzyżem na piersiach, otoczony dwoma uzbrojonemi rycerzami na rączych niespokojnych koniach, anioł, zresztą bardzo nowoczesny, w butach, z krótką szablą, wygrywający na harmonji, śmierć sprawiedliwa i żyd przekorny, kiwający się nad talmudem. (NB. Dzieci były oddzielone a potem działał„ elektrolux” gwoli dezynfekcji)

— oOo —

Dn. 23 stycznia r, b. odbyła się na Górce konferencja rejonowa nauczycielska szkół powszechnych z rejonu Buskiego. Konferencja trwała od 12-ej do 4-ej popoł. Omawiano szereg spraw aktualnych, metod nauczania, potrzeb szkolnictwa i t. p., oraz asystowano przy lekcjach pokazowych języka polskiego i matematyki. — Część gości została się na zabawie organizowanej tegoż dnia

przez pracowników Górki, na cele Bibljoteki Pracowników Górki.

—oOo—

Zainteresowanie się naszym uzdrowiskiem i szkołą daje się zaobserwować nawet zagranicą. W ostatnich czasach zwrócono się do nas z Czech z prośbą o opis naszej szkoły sanatoryjnej, metod nauczania i t. p., i z Węgier z zapytaniami dotyczącemi strony lekarskiej i systemu odżywiania w naszym sanatorjum. Również ukazała się wzmianka o naszej Górce w piśmie: Revue intern. de l'enfant.

Te dowody zainteresowania są nam bardzo miłe, to też przesłane zostały zapytującym szczegółowe informacje, opisy, fotografje etc. oraz numerey naszego pisemka „Górka", które w ten sposób wyszło już . . . nawet poza granice naszej Polski.—

— xXx —

Uwaga redakcji: Do działu „Kroniki" prosimy wszystkich nadsyłać możliwie obszerne materjały i opisy. Prosimy pisać wyraźnie, uważnie i tylko na jednej stronie papieru, dla ułatwienia korekty i druku. —

Zdrowe dziecko — to przyszłość narodu i świata. Złóż najdrobniejszą ofiarę na fundusz leczenia dziecka.

Z listów do Redakcji.

(drukujemy wyjątki z listów zawierających ciekawe ujęcia i opinje)

. . . „Górka" zwyczajna sobie, piaszczysta górka - dawniej pusta i bezpłodna miejscowość koło Buska Zdroju, — dziś niosąca zdrowie i otuchę w lepsze jutro setkom młodzieży polskiej, którą przykuła do łóżka straszna choroba, jaką jest gruźlicą kości,

Górka — to tryumf myśli ludzkiej, to prawdziwa nie górka, lecz Góra Miłosierdzia.

Młode życie — ile w niem siły, ile pragnień, ile marzeń o przyszłości. Każde młode serce, każda młoda jaźń pragnie żyć, pracować, pragnie czegoś co mogłoby „z posad ruszyć ziemię", a tu trzeba leżeć miesiącami, nieraz latami i czekać na tę błogą chwilę wyzdrowienia.

Leżą więc dzieci i cierpliwie jej oczekują, czekają na wyzdrowienie. Wierzą mocno, że będą zdrowe, bo są na Górce. To też twarze jasne, radosne. Boć i czegoż tu smucić się? Na Górce, to jak w domu, — ba, czasem lepiej jak w domu. Ile tu swobody, figlów. radości. Każde dziecko otoczone pieczołowitą opieką lekarską i życzliwą, iście macierzyńską, obsługą Nie braknie i pieszczoty nawet. Górka — to nie szpital, — to dom rodzinny. To też płynie po Górce często swobodna pieśń radosna, — niekiedy

i dziękczynna.

Cześć więc tym, którzy wiedzę swą i ciężki znój niosą w dani chorej młodzieży. Cześć.

26 stycznia 1932 r.

Jedna z matek

Od redakcji: — Czytelnikom naszym, interesującym się rozwojem naszej Górki, polecamy broszurę wydaną w 1931 r. „O leczeniu przewlekle chorych dzieci na Górce. — Dotychczasowe wyniki, niektóre wnioski, oraz wskazania lecznicze i ogólne na przysłość" — Rzecz wygłaszana w 1930-31 r. w Tow. Lekarskich w Zagłębiu Dąbr., Częstochowie, Poznaniu, Lublinie, Warszawie, Łodzi, Wilnie, Lwowie i Kielcach.

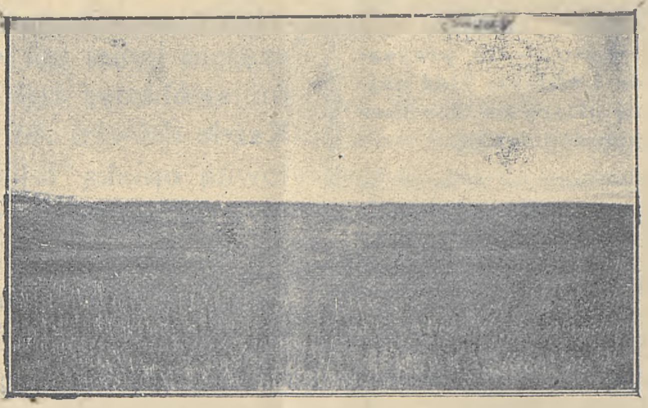
Wysyłamy po nadesłaniu 75 gr. w znaczkach pocztowych (za 1 egz.)

Większe ilości po gr. 50 za 1 sztukę.

Odpowiedzi redakcji:

Wszystkim naszym przyjaciołom, którzy łaskawie nadesłali artykuły, serdecznie dziękujemy i prosimy o dalsze. Wobec ograniczonych rozmiarów pisemka, nie możemy wszystkich artykułów umieścić, również nie umieszczamy artykułów o treści zbliżonej, pragnąc aby „Górka" była bardziej interesującą dla Sz. Czytelników. Bardzo prosimy wszystkich o dalszą współpracę. Zastrzegamy sobie prawo skrótów i zmian drobnych, o ile Sz. Autorzy nie zastrzegają sobie tego. Prawo autorstwa i przedruku zastrzeżone.

Redakcja.



Tak wyglądała nasza „Górka" w sierpniu 1918 roku

(porównaj ze stroną I-ą!)

HUMOR.

— Panie bankierze, czy syn pański chodzi do gimnazjum?
— Po co on ma chodzić? Gimnazjum przychodzi do niego.
— Jakto?
— No, ja wynająłem osiem profesory i oni przychodzą. Mnie stać na to.

W KOMISARJACIE.

— Zawód? (zajęcie)
— Fotograf — amator.
— I za to pana aresztowano?
— Dokonałem momentalnego zdjęcia dwóch palt z wieszadła. Niestety, wieszadło upadło i narobiło hałasu...

(Mucha)

W SZKÓŁCE.

— Powiedz mi, mój chłopcze. jakie mogą być kąty?
— Prosty, ostry....
— I jaki jeszcze?
— I odnajęty, proszę pana profesora.

(Mucha)

DWA PYTANIA.

— Cobyś robił, będąc bogatym jak Rotszyld?
— To mniejsza, ale coby robił Rotszyld, będąc taki goły jak ja?

PRENUMERATA: rocznie zł. 6. — półrocznie zł. 3. — miesięcznie 50 gr. Numer pojedyńczy — 60 gr. — Prenumeratę wpłacać do PKO Nr. 21.330 — Tow. Przyjaciół Kolonji Leczniczej Dziecięcej w Busku—Zdroju.

Za komitet redakcyjny dziecięcy: **K. Błaszkiewiczówna.**

Redaktor odpowiedzialny: **W. Dobrowolski.**

Wydano nakładem Towarzystwa Przyjaciół Górki.

Wszelką korespondencję kierować: Busko—Zdrój, Górka, Redakcja „Górki".

Druk. St. Łuszcza, Busko — Zdrój, Tel. Nr. 42.